

I Wojewódzki Zjazd Młodzieży Rzemieślniczej

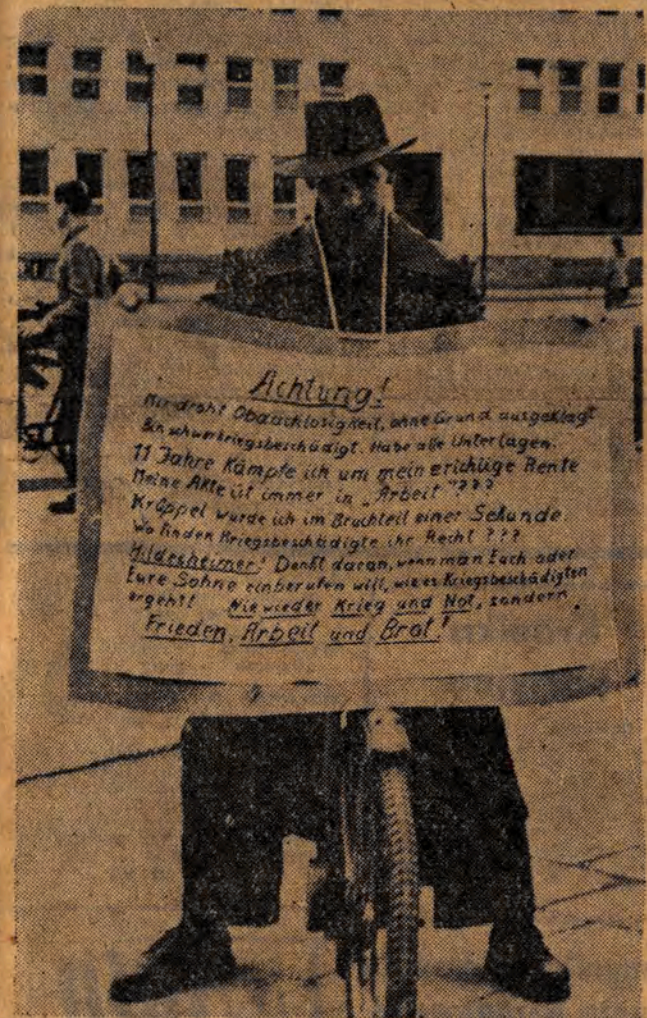
W SOBOTĘ ROZPOCZĄŁ
W ŁODZI OBRADY DWU-
DNIOWY ZJAZD MŁODZIE-
ŻY ZATRUDNIONEJ W RZE-
MIOSŁE.

W obradach wzięli udział
delegaci młodzieży rzemieślni-
czej Łodzi i województwa,
którzy reprezentowali ponad
1.000 chłopów i dziewcząt
praktykujących w indywidual-
nym rzemiośle.

Na zjazd przybył m. in.:
przedstawicielka Wydziału
Młodzieży Robotniczej ZG
ZMP — tow. Jagiełła, przed-
stawiciel Komitetu Łódzkiego
PZPR — tow. Kowara, wice-
prezident Związku Łb Rze-
mieślniczych w Warszawie —
Staszis i kierownik referatu
kulturalno-oświatowego
Związku Łb Rzemieślniczych
— Zofia Józefowicz.

Obradom przewodniczył kie-
rownik Wydz. Młodzieży Ro-
botniczej Zarządu Wojewódz-
kiego ZMP — tow. Legęda.
W pierwszym dniu zjazdu
referaty wygłosili: prezes Łb
Rzemieślniczych w Łodzi —
Stanisław Kaucz na temat:
„Rola rzemiosła i zadania
młodzieży rzemieślniczej w
Polsce Ludowej” i tow. Iz-
dorzycz — kierownik Wydz.
Młodzieży Robotniczej Zarzą-
du Łódzkiego ZMP — „O pra-
cy i organizacji życia młodzie-
ży w szeregach ZMP”.

Pierwszego dnia obrad de-
legaci składali również melo-
dunki o realizacji zobowiązań
podejmowanych dla uczczenia
1 Maja i swego zjazdu. W
drugim dniu obrad do godzin
południowych trwała dyskusja
nad referatami.



Podczas gdy rząd niemiecki
bierze gorliwie udział w
przygotowywaniu wojen-
nych, naród niemiecki co-
raz ostrzej domaga się
pokoju.
NA ZDJĘCIU: Inwalida
z czasu ostatniej wojny
— Kunze — demonstruje
na ulicach Hildesheim
(Niemcy zachodnie) Na-
pis na plakacie mówi o
bezszytych szwach
inwalidów z ostatniej woj-
ny. Kunze został a-
resztowany przez policję
adenauerowską.

2.000 przyczep
samochodowych
z „Sanowagu”
Załoga Sanockiej Fabryki
Wagonów „Sanowag” odda-
ła do eksploatacji w ostatnich
kilku miesiącach ponad 2 tys.
przyczep samochodowych D-3,
tj. o ok. 500 więcej niż w tym
samym okresie w ubiegłym
roku.

Na przedostatnim etapie
Wścigu Pokoju
Polska traci II miejsce
w klasyfikacji drużynowej
— Patrz str. 4

GŁOS ROBOTNICZY

ORGAN KW I KŁ POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

NR 115 (3057) ROK X ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 17 MAJA 1954 ROKU CENA 15 GR

SUKCES POLSKICH HUTNIKÓW

Walcownia blachy polskiej konstrukcji

Podpisanie
protokołu
do umowy handlowej
polsko-szwedzkiej

W dniu 14 maja br. został
podpisany w Sztokholmie pro-
tokół do umowy handlowej
polsko-szwedzkiej z dnia 18
marca 1947 r., dotyczący wy-
miany towarowej na okres od
1 maja 1954 r. do 30 kwietnia
1955 r.

Polska eksportować będzie
do Szwecji: węgiel, chemika-
lia, tekstylia, drzewo. W za-
mian Polska sprowadzać bę-
dzie ze Szwecji: rudę żelazną,
części zamienné do maszyn,
ekstrakty garbarskie itd.

podjęła produkcję w hucie „Pokój”

Wielkiej miary sukces odnieśli polscy hutnicy. W hucie
„Pokój” włączono do produkcji nowoczesną wysokowydajną
walcownicą blachy — pierwszy oddział walcowniczy w ca-
łości zaprojektowany i wybudowany w kraju.

Autorem projektu i doku-
mentacji technicznej tego
wielkiego obiektu jest zespół
konstruktorów z „Biproduhu”
z inż. inż. Józefem Sobkowia-
kiem i Władysławem Dobrudzi-
kim na czele. Urządzenia me-
chaniczne walcowni dostar-
czyła załoga huty „Zygmunt”,
piece grzewcze — załoga hu-
ty „Zabrze”, a wyposażenie
elektryczne — przemysł ma-
szynowy.

Zarówno projektanci jak i
załogi wykonujące części wal-
cowni musieli pokonać powa-
żne trudności. Wśród urządzeń
walcowni znajduje się znaczna
liczba elementów nie wytwarza-
nych dotąd w kraju. M. in.
trzeba było wykonać ogromne,
skomplikowane odlewy stoją-
ków — urządzeń, na których
zabudowuje się walcie. Waga
tych odlewów wykonanych w
hucie im. Dzierżyńskiego prze-
kraczała przed obróbką 120
ton. Są to największe tego
typu odlewy wykonane w kra-
ju.

Moc głównego silnika napę-
dowego, jednego z kilkunastu
silników pracujących w walcow-
ni, jest równa około 35 mi-
lionów żarówek „sepek”. Sil-
nik ten wybudowały Zakłady
M-1 w Zychlinie.

Nowouruchomiona walcow-
nia jest na wskroś nowoczes-
nym oddziałem produkcyjnym
o pełnej mechanizacji procesu
walcowania. Mimo, że wyda-
ność jej jest o 150 proc. więk-
sza od wydajności pracującej
obok w hucie „Pokój” starej
walcowni, liczba obsługujących
ją robotników jest taka sama.

Uruchomienie tego nowo-
czesnego obiektu w dużym
stopniu poprawiło zaopatrzenie
kraju w blachę.

Obrady Krajowego Zjazdu Stronnictwa Demokratycznego

W dniu 16 bm. rozpoczął w Warszawie obrady Zjazd Kra-
jowy Stronnictwa Demokratycznego. W zjeździe uczestniczą
członkowie władz naczelnych Stronnictwa z przewodniczą-
cym Centralnego Komitetu SD Wacławem Barcikowskim i
sekretarzem generalnym CK SD Leonem Chajnem na czele
oraz 408 delegatów terenowych organizacji Stronnictwa
z całego kraju.

Manewry Laniela dla stordedowania konferencji genewskiej

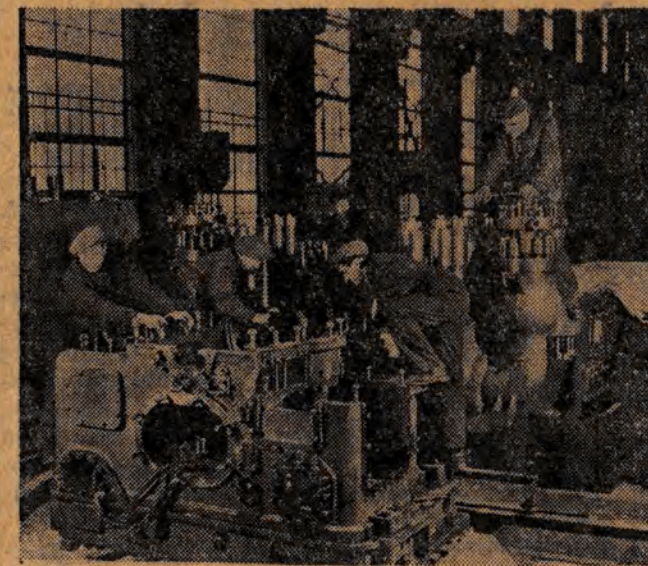
W dniu 15 bm. odbyła się
we francuskim Zgromadzeniu
Narodowym debata nad spra-
wą utworzenia tzw. „komisji
koordynacyjnej” dla rozpatrzenia
problemu indochińskiego. U-
tworzenia takiej komisji do-
magali się, jak wiadomo, La-
niel, w swym przemówieniu
z 11 bm.

W imieniu partii socjalist-
ycznej przemawiał deputowany
Minjot, który poparł projekt
powołania takiej komisji. Na-
stępnie przemawiał deputowa-
ny komunistyczny Robert Bal-
langer. Stwierdził on, że u-
tworzenie komisji koordyna-
cyjnej ma na celu uniesko-
dliwienie tych, którzy w cią-
gu 7 lat nieustannie demasko-
wali ministrów winnych kon-
tynuowaniu wbrew interesom
Francji „brudnej wojny”

Indochina, na na celu u-
możliwienia działania tym,
którzy pragną rozszerzenia
wojny i stordedowania roko-
wań w Genewie. Ballanger
podkreślił, że naród francuski
domaga się stanowczo całko-
witego wyjaśnienia sprawy,
której ponosi odpowiedzialność
za błąd popełniane od prze-
szło 7 lat.

Wielkość głośniejszego Zgromad-
zenia Narodowego postano-
wiło utworzyć komisję ko-
ordynacyjną. Deputowani komu-
nistyczni głosowali przeciwko
wnioskowi. Ponadto Zgroma-
dzenie Narodowe ustaliło ter-
miny nowych wyborów we
Francji. W kwietniu 1955 r.
odbydą się wybory kantonal-
ne, w czerwcu 1955 r. — wy-
bory do Rady Republiki, a w
październiku 1956 r. — wy-
bory do Zgromadzenia Nardo-
wego.

Elektrociepłownia na Żeraniu



Budowa wielkiej, nowo-
czesnej elektrociepłowni na
Żeraniu w Warszawie
postępuje szybko naprzód.
NA ZDJĘCIU: brzo-
ślusarzy-monterów Stefa-
na Banasaka przeprowadza
montaż łożysk tur-
biny.
CAP — fot. Baranowski

Dla każdego coś nowego i praktycznego

Wielkimi krokami zbliża się
lato. Południowo-Łódzkie Za-
kłady Przemysłu Jedwabni-
czego rozszerzając wachlarz
produkcji, dostarczą nam w
tym sezonie letnim m. in.
bluzki, bieliznę, szalik w róż-
nokolorowe desenie i wy-
sokiej jakości.

I o amatorach pływania nie
zapomnieli w bieżącym roku
nasze zakłady produkcyjne. W
ZPDZ im. Rychnińskiego wre-
roba przy produkcji welo-
nów i bawełnianych spo-
denek kąpielowych.

Krojczyni — Józefa Wol-
dańska, przeciętnie osiada 230
proc. normy. — Trzeba się
śpieszyć — mówi ona — aby
złaz przed nadejściem sezo-
nu zapasok potrzeby miłoś-
ników sportów wodnych.

ZPDZ im. Rychnińskiego
przystąpiły ostatnio do pro-
dukcji nowego fasonu jed-
wabnych koszulek kolarskich
i kimonowych koszulek dla
gimnastyków. Zakłady te pro-
dukcją również nowy wzór
dresów z wysokim kołnierzem
i kieszeniami.

Znacznie zwiększyła asorty-
ment produkcji załoga Połud-
niowo-Łódzkiej Zakładów
Przemysłu Pasmanteryjnego.
W najbliższym czasie manu-
sje będą mogły w dowolnej
ilości nabyć aplikacje do ob-
szywania dziecięcych fartuszków.
Zwiększono także pro-
dukcję wążkowych wstążek do
obszywania bluzek i sukienek.

Potroimy produkcję gipsu

Wielkie zakłady przemysłu gipsowego powstają w okolicy Buska

W okolicy obfitującej w najbogatsze na-
rze i najwyższej ja-
kości złoża gipsowe w dolinie rzeki Nidy koło Buska pow-
stają wielkie zakłady przemysłu gipsowego, wznoszone na
podstawie radielskich projektów i wyposażone w nowocze-
sne urządzenia z dostaw radzieckich.

Zakłady przemysłu gipsow-
ego w dolinie Nidy produ-
kować będą gips surowy dla
potrzeb chemii i jako do-

mieszkę do cementu — gips
formierski i szklarski do
różnych celów, techniczny,
dentystyczny oraz prefabryko-
wane elementy budowlane,
mianowicie tynki, suche tynki
gipsowe i bloki gipsowe pełne
i pustakowe.

Budowa tego zakładu, opar-
tego na bazie pierwszorzędne-
go surowca, umożliwi nam nie
tylko potrojenie produkcji
gipsu, ale również powstanie
polskiego przemysłu
gipsowego na najwyższym po-
ziomie technicznym.

Na terenie budowy zakła-
dów wznosi się obecnie głów-
ny korpus hali produkcyjnej.
Według harmonogramu ma
ona być oddana do użytku w
końcu br. Częściowy montaż
gipsowy na najwyższym po-
ziomie technicznym.

Uruchomiono już też bo-
cznicę kolejową. Poważnie za-
awansowane są również prace
przy budowie wodociągów.



Do Warszawy nadszedł ze Związku Radzieckiego pierwszy transport autobusów marki
ZIS. Do końca bieżącego roku stolicą otrzyma 100 autobusów.
NA ZDJĘCIU: nowe wozy przed zajezdnią Miejskiego Przedsiębiorstwa Autobusowego.
CAP — fot. Szperko

USA są odpowiedzialne za porwanie statków „Praca” i „Gottwald”

Nota Polski do Stanów Zjednoczonych A.P.

W dniu 15 bm. Ministerstwo Spraw Zagranicznych
PRL przesłało do ambasady Stanów Zjednoczonych
A. P. w Warszawie notę następującej treści:

Ministerstwo Spraw Zagra-
nicznych przesyła wyrazi szan-
unku ambasadzie Stanów
Zjednoczonych w Warszawie
i ma zaszczyt zakomunikować,
co następuje:

Dnia 13 maja br., o godz. 15
min. 28 czasu pekińskiego, po
uprzednim patrolowaniu przez
samoloty amerykańskie, zo-
stał ostrzelany i siłą zatrzy-
many przez kanonierkę czang-
kajszekowską na pełnym mo-
rze w pozycji 23 stop. 24' pół-
noc i 125 stop. 27' wschód,
polski statek handlowy „Gott-
wald”. Statek został obsa-
dzony i uprowadzony przez
uzbrojonych czangkajszekow-
ców. Dalsze losy statku i za-
łogi nie są w tej chwili zna-
ne.

Ta piracka napaść i upro-
wadzenie przemocą polskiego
statku na pełnym morzu sta-
nowi jaskrawe pogwałcenie
wolności żeglugi i ogólnie
uznanych norm prawa między-
narodowego.

Rząd PRL przypomina, że
napad na statek „Gottwald”
i uprowadzenie go jest już
drugim aktem gwałtu doko-
nanym w tym rejonie wobec
polskiej bandery. Przed z gó-
rą pół rokiem został zatrzy-
many nielegalnie w podob-
nych okolicznościach polski
statek „Praca”, który do dnia
dzisiejszego więziony jest
wraz z załogą na Tajwanie.

Nie ulega wątpliwości, że
jak już wskazywały na to no-
ty rządu polskiego z dnia
12 października i 20 paździer-
nika 1953 r. w sprawie statku
„Praca” — odpowiedzialność
za pirackie akty kłóci Czang
Kaj-szeka ponosi rząd Stanów
Zjednoczonych.

Silny zbrojny rząd Stanów
Zjednoczonych bowiem re-
jon, w którym dokonano na-
padu. Okupując nielegalnie
wyspę Tajwan i patrolując
zbankrutowanej kłóci Czang
Kaj-szeka, Stan Zjednoczone
posługują się tą kłóci dla u-
trzymywania stanu napięcia
w rejonie Dalekiego Wschodu.

Fakt zaś, że na krótko przed
dokonaniem napadu na statek
„Gottwald” był on patrolo-
wany przez samoloty amery-

kańskie, podobnie jak to mia-
ło miejsce ze statkiem „Pra-
ca”, dowodzi, że władze ame-
rykańskie nie tylko inspiro-
wały napaść, ale że siły zbroj-
ne USA bezpośrednio w niej
uczestniczyły.

Okoliczność napadu na
statki polskie, jak również na
statki innych krajów uprawia-
jące pokojową żeglugę na wo-
dach Dalekiego Wschodu,
wskazują na to, że akcja ta
stała się szczególnym syste-
mem gangsterstwa, którego
celem jest zakłócenie żeglugi,
rozwoju międzynarodowych
stosunków handlowych, a w
szczególności stosunków mię-
dzy krajami Azji i innych
kontynentów. Równocześnie
akty te noszą niewątpliwie
charakter prowokacji poli-
tycznych, mających na celu
nieodpuszczenie do odprze-
nia sytuacji międzynarodowej.

Fakt dokonania przez kłóci
czangkajszekowską na rozkaz
USA nowego aktu prowokacji
na Dalekim Wschodzie w o-
kresie trwania konferencji ge-
newskiej posiada swą szcze-
gólną wymowę.

Tego rodzaju postępowanie
władz amerykańskich i po-
stuszków im kłóci stanowi je-
szcze jedną ilustrację polityki
agresywnej poczynanej na
Dalekim Wschodzie, polityki
wymierzonej przeciw narodom
Azji i przeciw pokojowi na
całym świecie.

Rząd PRL protestuje kate-
gorycznie przeciwko brutalne-
mu pogwałceniu praw bande-
ry polskiej i dokonaniem bez-
prawu w stosunku do statku
polskiego.

Rząd PRL domaga się od
rządu Stanów Zjednoczonych
wydania odpowiednich pole-
ceń, aby uwolniono statek pol-
ski, ich załogi i ładunki zo-
stały niezwłocznie zwolnione.

Rząd PRL czyni rząd USA
bezwzględnie odpowiedzialnym
za te fakty i domaga się ukarania
winnych. Równocześnie
rząd PRL zastrzega sobie
prawo dochodzenia wszel-
kich szkód, które wynikły i
wynikają z napadu na statek
„Gottwald” i z niewyjaśnionych
wzrostu opłaty faktemi.

rozwiązania całokształtu problemu indochińskiego

Opinia publiczna na całym
świecie przyjęła sam fakt zwo-
towania konferencji genewskiej,
konferencji pięciu wielkich mo-
carstw — ZSRR, Chińskiej
Republiki Ludowej, USA, wielkiej
Brytanii i Francji z udziałem
innych zainteresowanych
państw, jako wyraz dalszego
odprężenia w sytuacji między-
narodowej. Opinia publiczna
wziąwała i winę duże nadzieje
z przebiegiem tej konferencji.

W przeddzień konferencji i
podczas jej obrad zamieniały
się z całą siłą sprzeczno-
ści, targające obózem imperia-
listycznym, co w konsekwencji
doprowadziło do niestawienia
Genewy przez Dullesa. W tej sytuacji, wobec
perspektywy ewentualnego
wygaśnięcia indochińskiego o-
gniska wojennego, pochłaniają-
cego codziennie nowe ofiary,
panu Dullesowi i jego moco-
dawcom potrzebne było nowe
„podgrzanie” atmosfery dla u-
trzymania stanu napięcia. Mia-
łoby to sprzyjać gorączkowemu
zabiegom rządu USA dookoła
montowanego paktu militarnego
dla południowo-wschodniej
Azji. Temu właśnie celowi stu-
życ ma nowa prowokacja po-
lityczna, dokonana czangkaj-
szekowskimi rękami wobec
Polski.

Protokół, jak uczą do-
świadczenia historii, jest
bronią słabych. Zle jest z rzą-
dami, które system prowoka-
cji podnoszą do rangi metody
politycznej w stosunkach mię-
dzynarodowych. Taką właśnie
praktykę stosuje w ostatnich
latach rząd USA.

Nie pomoże amerykańskim
reżyserskom prowokacji ukrywa-
nie się z płacami Czang Kaj-
szeka. Liczne protesty, które
były zgłaszane ze strony róż-
nych organizacji międzynarodowych
po pirackim napadzie
na statek „Praca”, są dowodem,
że opinia publiczna świata jest
zorientowana w sprawie tego,
kto ponosi odpowiedzialność
za te akty rozbójni.

Opinia publiczna nie ma
wątpliwości, że całkowitą od-
powiedzialność za pirackie na-
pady na polskie statki handlo-
we ponosi rząd Stanów Zjed-
noczonych. Nieodparte fakty,
zawarte w nocie rządu polskie-
go, odpowiedzialność tę ustala-
ją ponad wszelką wątpliwość.
I żądania narodu polskiego,
wyrażone w nocie, żądanie
niezwłocznego zwolnienia sta-
tków polskich, ich załogi i ła-
dunków oraz ukarania winnych
napadcy i wyrównania wszel-
kich szkód, jakie wynikły i
mogą wyniknąć z związku z
bezprawnym zatrzymaniem
statków — poprze cała świa-
towa opinia publiczna.

KOREA USA naruszają układ rozejmowy

PEKIN, 16. 5. Agencja Nowych Chin donosi, że przedstawiciele Polski i Czechosłowacji w Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych wystosowali do szefa delegacji amerykańskiej w Wojskowej Komisji Rozejmowej Korei, gen. Lacey pismo, odrzucające oszczerstwa i pogroźki zawarte w liście gen. Lacey z 15 kwietnia do Komisji Nadzorczej Państw Neutralnych.

ZE ŚWIATA

MLODZIEŻ JAPONSKA DOMAGA SIĘ ZAKAZU BRONI MASOWEJ ZAGŁADY

Jak donoszą z Tokio, zakonczył się tu IV zjazd rady japońskich organizacji młodzieżowych, który trwał 4 dni. Na końcowym posiedzeniu większość głosów przyjęła propozycję delegacji z Kioto, aby rozwinąć ogólnonarodowy ruch na rzecz zakazu broni atomowej i wodnorodowej.

SPOŁECZYSTWO ISRAELA DEMASKUJE KLOWANIA USA NA BLISKIM Wschodzie

Postępowanie społeczeństwa Izraela protestuje przeciwko przybyciu do tego kraju szefa II oddziału armii amerykańskiej gen. Trudeau. Komitet obrońców pokoju Izraela opublikował w związku z tym odezwę stwierdzającą, że przyjazd gen. Trudeau wiąże się z jego planami wzmożenia napięcia w stosunkach między krajami arabskimi a Izraelem i zwiększenia liczby konfliktów zbrojnych.

ZABOJSTWO IRANSKICH WIEŻNIÓW POLITYCZNYCH W REZYT

Agencja TASS donosi z Teheranu, powołując się na dzienniki „Ettebaat” i „Keyhan”, że 12 maja w więzieniu miasta Rezyt zostało zabitych, rzekomo przy próbie ucieczki, 5 więźniów politycznych. Kilku więźniów jest rannych.

DEKRET PREZYDENTA INDII

Rozgłoszona radiowo w Delhi opublikowała dekret prezydenta Indii Prasada w sprawie rozciągania mocy prawnej konstytucji hinduskiej na obszar Kaszmiru. Dekret został opublikowany po przeprowadzeniu szeregu rokowań między rządami Indii i Kaszmiru oraz po rozpatrzeniu tego zagadnienia przez Zgromadzenie Konstytucyjne Kaszmiru.

PROBY USA NARUŻENIA SYRII SWOJĄ POMOCĄ

Rząd syryjski w odpowiedzi na propozycję Stanów Zjednoczonych udzielenia Syrii „pomocy” militarnej odpowiedział, że nie jest upoważniony do rozpatrzenia tej propozycji ze względu na to, że jest rządem przejściowym.

NOTATNIK GENEWSKI

DWA PRZYJĘCIA

Szwajcaria jest krajem wypożyczalnią, krajem urzędowym, krajem, który w sobie ma wszystko, co jest potrzebne do życia w pokoju, a zniszczenia wojenne zna tylko z bardzo zamierzchłej przeszłości.

Nie dziw się więc, że Szwajcarzy mówią zawsze nieco słońsiem głosem, podobnie jak i głośniki radiowe, które milną zresztą na wzór swych właścicieli o dziesiątę wieków, by nie przeszkadzać nikomu w ustalonej porze snu.

Nie dziw się też, że w tej pełnej pokoju ciszy nie wytrzymał przyzwyczajony do podnoszenia głosu minister Twister — przepraszam, minister Dulles — przepraszam, minister Dulles — przepraszam, do Waszyngtonu.

W hotelu „Metropol” i „Richemond”

Gdy o północy śladem do zapływaną kart pamiętnika — nie wiem co najpierw mam utrwalić: sumę rozmów w hotelu „Metropol” na wieczornym przyjęciu, wydanym przez delegację radziecką dla dziennikarzy z całego świata, akredytowanych na konferencji genewskiej, czy sumę motorów samotną na genewskim lotnisku w pochmurne przedpołudnie, gdy odlatywał pochmurny minister Dulles, czy może szmer różnych uwag, wypowiadanych przez tłum fotoreporterów i dziennikarzy w słoneczne popołudnie, gdy przed Pałacem Narodów zajeżdżał, by po raz pierwszy wziąć udział w obradach, szczerzy, bardzo miły minister Bedell Smith, były generał USA, były ambasador USA w Moskwie, były szef wywiadu USA, obecnie podsekretarz stanu USA, zastępca ministra Dullesa.

Najmilsze było w hotelu „Metropol”, więc od tego zaczynam. Lecz przedtem nieco ła.

Jest taki obyczaj na międzynarodowych obradach, że poszczególne delegacje wydają przyjęcia, na które zaproszeni są bądź dziennikarze, bądź dyplomaci i dziennikarze. Dobrze obyczaj nakazuje wówczas zapraszać dziennikarzy ze wszystkich krajów, a nie tylko z wybranych według gustu gospodarzy. Zwycaj ten był honorowany na wielu wielkich konferencjach międzynarodowych, póki go — wraz z konferencjami — nie przerwała amerykańska zmiana wojna.

Kiedy po tym lodowocem okresie odbywała się w Berlinie konferencja czterech, delegacja radziecka

Edmund J. Osmańczyk
nadaje dalekopisem

dwukrotnie ożywiła stary, dobry obyczaj, raz urządzając przyjęcie dla wszystkich dziennikarzy, drugi raz zapraszając również dziennikarzy na ogólne dyplomatyczne przyjęcie. Wtedy dopiero trzy mocarstwa zachodnie zdecydowały się na podobny gest, ograniczony jednak do zaproszenia bardzo małej liczby dziennikarzy, i to tylko radzieckich, amerykańskich, angielskich i francuskich. Przy czym dziennikarze amerykańscy otrzymali wskazówkę od swego prasowego szefa, aby „zachowywali się wobec Rosjan grzecznie, ale w żadnym wypadku serdecznie...”

Wszedłem na salę, gdy było już prawie pełno i szumiało najróżniejszymi językami świata. F. I. Iljczow witał wchodzących, a towarzyszyły mu radzieckie prasy i radia czyli honory domu.

Chciałem wnieść się do jakiejś grupy, kiedy uchwyciłem mnie za ramię znajomy dziennikarz amerykański i wpatrzony w trzymany w ręce kieliszek z wodką wybałsał mełancholijnie na powitanie:

— Nawet w organizowaniu towarzyskich spotkań całkowicie inicjatywę przejęli w swe ręce Rosjanie. — I Chinczy — dodałem — za kilka dni ma być takie samo przyjęcie w hotelu „Richemond”.

— A czy amerykańskich dziennikarzy zaproszą? —

— Na pewno, przecież jesteśmy na konferencji pokojowej, a nie na podpisaniu bezwzględnej kapitulacji przez kogokolwiek. Przy okazji wolno się spytać, kiedy Amerykanie wydadzą takie przyjęcie?

Mój rozmówca machnął niecierpliwie ręką, zmienił kłopotliwy dlań temat i poprosił, bym go przedstawił któremuś z obecnych na sali dziennikarzy chińskich. Uczyniłem zadość prośbie i przez chwilę przysłuchiwałem się grzecznej, „nie serdecznej”, wstępnej wymianie zdań między dwoma dziennikarzami, z których jeden przybył tu z Pekinu, drugi z Waszyngtonu. Załowałem, że nie ma tu telewizji, by móc obrazem ten przekazać leśnemu w tym czasie nad Atlantyką w kierunku Waszyngtonu ministrowi Dullesowi.

Przy pobliskim stoliku znana dziennikarka madame Genevieve Tabouret, reprezentująca mieszczański dziennik „Informa-



— Co to jest, mister Dulles? — To — pamiętki z mojego pobytu w Europie. (Dilebrazi)

Przywrócić pokój w Indochinach!

Naród wietnamski łączy swe nadzieje

Oficer amerykański prosi rząd CSR o azyl

14 maja państwa graniczące z Indochinami złożyły protesty przeciwko amerykańskim wojskom okupacyjnym w Niemczech James Davis, który zwrócił się z prośbą do władz czechosłowackich o udzielenie mu azylu.

Uczestniczył on w dwóch wojnach, w tym — jak oświadczył Davis — „13 miesięcy brałem udział w bezmyślnej wojnie w Korei” i 2-krotnie był ranny. Po odniesieniu rany w Korei — oświadczył Davis — posłałem mnie do USA i stał do Niemiec zachodnich, gdzie usłyszałem, że polityka USA jest zła. Zrozumiałem, że polityka ta pozbawiała życia wielu moich towarzyszy i doprowadziła do zburzenia pokojowej Korei.

z konferencją genewską

PEKIN, 16. 5. Jak donosi Vietnamska Agencja Informacyjna, organizacja masowej Vietnamskiej delegacji Vietnamskiej Republiki Demokratycznej złożonej w Genewie, które są wyrazem dążeń narodu tego kraju do pokoju, niezawisłości, jednolitości i demokracji.

Sekretarz generalny Federacji Demokratycznej Młodzieży Vietnamu — Hoang Min Czin oświadczył, że młodzież wietnamska gorąco popiera propozycję Pham Van Donga, jak również oświadczenie ministra spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czu En-laj wysunięte na konferencji genewskiej. Młodzież wietnamska stwierdziła, że Hoang Min Czin — zdecydowanie występuje przeciwko knowaniom imperialistów amerykańskich zmierzających do rozszerzenia wojny w Indochinach.

Członkini stałego komitetu Narodowego Związku Kobiet Wietnamskich, Hoang Tian oświadczyła: „Byłam szczęśliwa, gdy się dowiedziałam, że na konferencji pięciu wielkich mocarstw i innych państw zainteresowanych omawiane są obecnie zagadnienia pokojowego uregulowania kwestii koreańskiej i przywrócenia pokoju w Indochinach”.

Mówiąc o cierpieniach, jakie narodził wietnamskiemu wyrazidzieli najcięższy imperializm, Hoang Tian podkreśliła: „Jestem przekonana, że konferencja genewska uwieczniona zostanie sukcesem i że położą ona kres niszczącemu naszemu narodowi przez imperialistów francuskich i amerykańskich. Dzieci nasze uzyskają możliwość życia i uczenia się w warunkach pokoju, a kobiety nasze poświęcą wszystkie swe siły odbudowie kraju”.

Dalsze straty kolonizatorów w Vietnamie

PEKIN, 16. 5. Jak donosi Agencja Nowych Chin, wietnamskie wojska ludowe przypuściły szturm na okupowane przez wojska francuskie miasto Phuly, położone o 50 km na południe od Hanoi. Miasto to, otoczone umocnionymi punktami, stanowi kluczową pozycję w wejściu do delty Rzeki Czerwonej.

Jeden z umocnionych punktów został zdobyty. Wojska francuskie poniosły znaczne straty w zabitych, rannych i wziętych do niewoli. W dwa dni później został zdobyty następny punkt obronny, przy czym wietnamskie wojska ludowe rozbiły dwie kompanie marionetkowych wojsk ba-dalowskich.

„Walka z komunizmem” — tematem obrad dyplomatów amerykańskich z Bliskiego Wschodu

MOSKWA, 16. 5. Agencja TASS donosi z Kairu, że w Stambule odbywa się obecnie konferencja amerykańskich przedstawicieli dyplomatycznych, akredytowanych w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu.

Konferencji tej poświęca egipski dziennik „Al-Ahbar” artykuł wstępny, podkreślając, że głównym jej tematem

Położyć kres działalności faszystowskich organizacji w Niemczech zach. i w Austrii

Dnia 14 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Rady Sojuszników, na którym przewodniczył p.o. wysokiego komisarza USA w Austrii — Ch. Vost. W posiedzeniu wzięli udział: wysoki komisarz ZSRR w Austrii — I. I. Iljczow, wysoki komisarz Francji — J. Payart, wysoki komisarz Anglii — G. Wallinger.

Na posiedzeniu Rady Sojuszników wysoki komisarz ZSRR w Austrii I. I. Iljczow złożył następujące oświadczenie:

„W Austrii w ostatnim czasie, zwłaszcza po berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA, Anglii i Francji, znacznie zaktywizowały się działalność faszystowskie. Rozsłaniając się przed wszystkim tzw. „związki żołnierskie”, na czele których stoją b. aktywni hitlerowcy i generałowie hitlerowscy. Do „związków” tego typu należą np. „Waffen-SS” (związek b. esesmanów), „Związek żołnierzy afrykańskiego korpusu Rommla”, „Związek spadochroniarzy”, „Związek czołgistów”, „Związek lotników” i inne.

Wymienione organizacje i im podobne odbywają w zachodnich strefach Austrii różnego rodzaju zgromadzenia i zebrania, maszerują w mundurach armii hitlerowskiej, z orderami i dyktandami wojskowymi, szereg kulturowych zbrodniarzy wojennych, organizując rozpowszechnianie ulotek, plakatów i broszur o treści militarystycznej.

Jednocześnie nie można nie podkreślić wzmagającej się łączności między organizacjami faszystowskimi i militarystycznymi Austrii i Niemiec zachodnich, a zwłaszcza faktu odbywania wspólnych spotkań i złożeń. W związku z tym zwraca uwagę na konieczność podjęcia przez państwa sojuszników w Austrii i Niemczech zachodnich, a zwłaszcza faktu odbywania wspólnych spotkań i złożeń. W związku z tym zwraca uwagę na konieczność podjęcia przez państwa sojuszników w Austrii i Niemczech zachodnich, a zwłaszcza faktu odbywania wspólnych spotkań i złożeń.

Przedstawiciele Anglii i Francji oświadczyli, że przyłączają do wiadoomości deklaracji złożonej przez wysokiego komisarza ZSRR, uznając za konieczność poruszenia zagadnienia i gotowi są omdwić je bardziej szczegółowo.

Przedstawiciele Anglii i Francji oświadczyli, że przyłączają do wiadoomości deklaracji złożonej przez wysokiego komisarza ZSRR, uznając za konieczność poruszenia zagadnienia i gotowi są omdwić je bardziej szczegółowo.

Nowe władze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

W dniach 15 i 16 bm. w Domu Dziennikarza im. J. Bruna w Warszawie obradowali II zjazd delegatów Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Na zjeździe dyskutowano o wielu różnorodnych sprawach związanych z dotychczasową pracą obecnymi zadaniami dziennikarzy polskich. Podkreślano, że w ostatnim okresie prasy i radio uczyniły znaczny postęp, stały się bliższe codziennym sprawom ludzi naszego kraju, śmiały się zwalczać różne bałwochwalstwa i niedociągłości — więcej pomagają partii w jej pracy dla dobra narodu i dla utrwalenia pokoju. Jednak wykonanie zadań stojących przed prasą i radiem obecnie, po II Zjeździe partii, wymaga — jak stwierdzano — dalszego doskonalenia twórczości dziennikarskiej i szybszego przezwyciężania braków w pracy redakcyjnej.

Zjazd uchwalił nowy statut i wybrał nowe władze Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.

Nowoobрани zarząd główny wyłonił prezydium w następującym składzie:

przewodniczący — Henryk Koryński, zastępcy przewodniczącego: Tadeusz Galiński, Józef Kowalczyk, Edmund Osmańczyk, sekretarz generalny — Władysław Grzegorzewski, członkowie prezydium: Stanisław Bankowski, August Grodzicki, Jan Halpern, Tadeusz Lipiński, Władysław Matwin, Zbigniew Mitner, Roman Szydłowski, Henryk Werner, Leszek Wyszczelski.

O pokój i demokratyczne Niemcy

Obrady II Kongresu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych

BERLIN, 16. 5.

W sobotę 15 bm. rozpoczęły się w Berlinie obrady II Kongresu Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych. W obradach Kongresu bierze udział 750 delegatów.

Obrady Kongresu zajął prezydent Niemiec Lech. Odczytał on pismo powitalne do Kongresu prezydenta NRD — Wilhelma Piecka.

Następnie przemówienie powitalne wygłosił nadburmistrz Wielkiego Berlina, Ebert.

Po ukończeniu obrad prezydium Kongresu, wygłosił referat przewodniczący rady narodowej Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych, prof. Correns.

Następnie przemawiali: przewodniczący Izby Ludowej NRD dr Dieckmann, wicepremier NRD Otto Nuschke i inni delegaci.

W wszystkich przemówieniach podkreślano, że cały naród niemiecki jest dziś zainteresowany w zjednoczeniu ojczyzny, zachowaniu pokoju i utworzeniu demokratycznej, niezawisłej i młodej państwa niemieckiego.

Mówcy stwierdzili również, że patriotyczne siły Niemiec prowadzi pod kierownictwem klasy robotniczej uporczywą walkę przeciwko układowi Bonn i Paryża. W walce tej patriotci niemieccy osiągnęli znaczne sukcesy.

Kronika partyjna

Dzielnica Śródmieście. We wtorek, 16 bm., o godz. 18, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Al. Kosciuszki 4, odbył się zebra- nie sprawozdawczo-wyborcze pod przewodnictwem terenowej organizacji partyjnej Dzielnicy Śródmieście.

Dzielnica Śródmieście. W środę, 17 bm., o godz. 18, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Al. Kosciuszki 4, odbył się zebra- nie sprawozdawczo-wyborcze pod przewodnictwem terenowej organizacji partyjnej Dzielnicy Śródmieście.

W środę, 17 bm., o godz. 18, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Al. Kosciuszki 4, odbył się zebra- nie sprawozdawczo-wyborcze pod przewodnictwem terenowej organizacji partyjnej Dzielnicy Śródmieście.

W czwartek, 18 bm., o godz. 18, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Al. Kosciuszki 4, odbył się zebra- nie sprawozdawczo-wyborcze pod przewodnictwem terenowej organizacji partyjnej Dzielnicy Śródmieście.

W piątek, 19 bm., o godz. 18, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Al. Kosciuszki 4, odbył się zebra- nie sprawozdawczo-wyborcze pod przewodnictwem terenowej organizacji partyjnej Dzielnicy Śródmieście.

W sobotę, 20 bm., o godz. 18, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Al. Kosciuszki 4, odbył się zebra- nie sprawozdawczo-wyborcze pod przewodnictwem terenowej organizacji partyjnej Dzielnicy Śródmieście.

W niedzielę, 21 bm., o godz. 18, w lokalu Dzielnicy Śródmieście, Al. Kosciuszki 4, odbył się zebra- nie sprawozdawczo-wyborcze pod przewodnictwem terenowej organizacji partyjnej Dzielnicy Śródmieście.



Zaszczytna służba

strony lokomotywy wychyla się maszynista Dąbrowski.

Na stacji w Kutnie czeka już kilkanaście wagonów osobowych. Powoli i ostrożnie podjeżdża parowóz do pierwszego wagonu. Przez okna wyglądają liczni pasażerowie.

Włączają się megafony. Miły głos przypomina czas odjazdu i troskliwość radzi: „Proszę wsiadać i drzwi zamykać”. Słowa te znane są nam wszystkim. Znajdą je robotnicy fabryk, pracownicy handlu, pracujący chłopci. Zna je młodzież, a nawet dzieci.

Fłynię w górę ramie semaforu. Droga wolna! Parowóz Dąbrowskiego rusza w podróż. Kilku pasażerów gawędzi wesoło. Nad ich bezpieczeństwem czuwać ludzie odziani w mundur kolejarzy Polski.

Poręby, ciepły wiatr rozosił na wszystkie strony szary dym, wydobywający się z kominu parowozu. Z prawej

Ludowej, ozdobione uskrzydłonym kołem.

Na tej jasnej niebie rysują się zabudowania Kutna, miasta, będącego największym skupiskiem kolejarzy w DOKP-Lódź. Każdego dnia przez Kutno przebiega linia, siatka pociągów pasażerskich.

Kutnowscy kolejarzy znani są nie tylko w województwie, ale i w całym kraju. Kilka lat temu stacja kolejowa w Kutnie nie cieszyła się najlepszą opinią. Mnożyły się opóźnienia, awarie, szwankowały remonty parowozów i wagonów. Nie więc dziwnego, że zadania planowe nie były wykonywane. W miarę upływu czasu sytuacja w Kutnie polepszała się. W walce z trudnościami rosta i ulepszala się organizacja partyni, której szeregi zasiliła produkująca kolejarzy, stojąca w pierwszej linii walki o sprawne funkcjonowanie ruchu towarowego i pasażerskiego. Obecnie kolejarzy z Kutna przodują w walce o przewozy.

Dzień 27 kwietnia br. pozostał na długo w pamięci kolejarzy kutnowskich. Tego dnia parowóz PT 54-47 ożył. Próba jazdy parowozu pomyślnie. Parowóz ten przez wiele miesięcy stał nieczynny. Kto wie, czy nie zostałby rozbrany. Kolejarczy „doktorzy” nie przewidywali, że ciężko chora lokomotywa „stanie na nogach”. Ale załoga warsztatów nie lekciała się trudności. Na dzień 1 maja postanowiono parowóz PT 54-47 wyremontować i oddać do użytku. Było to śmiało zobowiązanie.

Ale takim tryumfem, jak np. Majdy, Kubasinskiego, Ratajczyka, Pogorzelskiego czy Jaworskiego można było zafascynować. Na trzy dni przed terminem remont został zakończony. Chłuba kolejarzy kutnowskich, którzy dokonali nie lada czynu, sunie już od wielu dni po srebrzystych szynach.

Niemniejszą ofiarnością w pracy wykazywali kolejarzy zatrudnieni przy budowie drugiego toru na linii Łódź - Kaliska - Zgierz. Budowa tego toru nie „była przewidziana na rok bieżący. W trosce o usprawnienie transportu kolejowego postanowiono przyspieszyć budowę nowej linii.

Rozpoczęto roboty. Ruszyła do walki służba drogowo-służba elektrotechniczna. W oczach rosną nasypany. Spiesznie układano szyny. I oto w dniu 30 kwietnia, na kilka tygodni przed terminem, oddano do użytku pierwszy odcinek Łódź - Kaliska - Zabieniec. A teraz trwa walka na dalszej trasie.

Niewątpliwie w najbliższym czasie usłyszymy radosną wiadomość - budowa drugiego toru Łódź - Kaliska - Zgierz ukończona przedterminowo. Zaszczytną i odpowiedzialną jest zawód kolejarzy. W dzień i w noc, w upał i w chłód trwają oni na swych posterunkach. To oni troszczą się, aby w porę dotarły surowce do fabryk i zakładów, by na czas zaopatrzyć rolnictwo w maszyny i artykuły przemysłowe.

Mamy tysiące kolejarzy walczących z poświęceniem o usprawnienie transportu, który odgrywa tak wielką rolę w życiu naszego kraju, w walce o przedterminową realizację Planu 6-letniego. Z okazji Święta Pracy 37 kolejarzy DOKP-Lódź otrzymało krzyże zasługi. M. in. srebrny krzyż zasługi otrzymał zastępca naczelnika służby drogowo-remontowej, Edward Tomaszewicz, brązowe krzyże zasługi wręczono maszyniście Edwardowi Lewickiemu z Olechowa i starszemu rewidentowi Józefowi Hendzlowi z Karsznici.

Dzięki takim kolejarzom DOKP-Lódź plany przewozowe realizuje zwycięsko. Zadania za 4 ubiegłe miesiące zostały wypełnione ze znaczną nadwyżką.

W transporcie kolejowym ważna jest każda praca, każda czynność. O dyscyplinie przewozowej, o terminowości i sprawnym działaniu transportu kolejowego decyduje każdy pracownik kolei, począwszy od najniższego stanowiska, a skończywszy na najwyższym. W walce tej ważną rolę spełnia również maszynista Jan Wachowicz z Kutna, dróżnik przejazdowy w Borkach koło Łęczycy, Antoni Estel, jak i naczelnik pociągów, który czuwa nad bezpieczeństwem jazdy, czy też dyżurny ruchu.

Kolej - to nerw kraju. Każde nawet najmniejsze niedopatrzenie może spowodować wielkie straty. Starsi kolejarzy pamiętają niewątpliwie katastrofę, jaka miała miejsce w 1925 r. na stacji Wielka (później między Kutnem a Płońskiem). Wtedy to dyżurny ruchu zaniedbując swe obowiązki wpuszczył pociąg towarowy na tor, na którym stał pociąg osobowy. Straszne były skutki katastrofy - 17 osób straciło życie, a kilkudziesięciu pasażerów zostało rannych.

Każdy kolejarz Polski Ludowej w walce o usprawnienie transportu kolejowego - musi troskliwie baczyć na ochronę zdrowia i życia pasażerów.

Wyrazem uznania kolejarzy trudniących się podjęciem ostatecznej uchwały KC PZPR i Rady Ministrów, która przyznaje pracownikom kolei przysługujące im prawa, a także i zobowiązuje do coraz lepszej i wzorowej pracy. Uchwała ta ma donosić znaczenie dla realizacji dyktanda I Zjazdu PZPR, stanowi ona podstawę dla poprawy bytu szerokich rzesz kolejarzy.

Organizacje partyni w kolejniectwie winny uczynić wszystko, by z trześcią uchwaliły zostały zapoznani wszyscy kolejarzy, by bezwzględnie była ona wcielana w życie.

Kolejarze DOKP-Lódź winni i jeszcze większą energią i zapałem walczyć o wyższą regularność biegu pociągów, o pełne wykorzystanie taboru, o sprawnie i szybkość remonty.

Wszystkie kolejarzy muszą dokładać starań, byśmy mogli w tegorocznym - pierwszym „Dniu Kolejarki PRL” radować się nowymi, i pięknymi osiągnięciami polskiego kolejniectwa.

Mamy tysiące kolejarzy walczących z poświęceniem o usprawnienie transportu, który odgrywa tak wielką rolę w życiu naszego kraju, w walce o przedterminową realizację Planu 6-letniego. Z okazji Święta Pracy 37 kolejarzy DOKP-Lódź otrzymało krzyże zasługi. M. in. srebrny krzyż zasługi otrzymał zastępca naczelnika służby drogowo-remontowej, Edward Tomaszewicz, brązowe krzyże zasługi wręczono maszyniście Edwardowi Lewickiemu z Olechowa i starszemu rewidentowi Józefowi Hendzlowi z Karsznici.

Dzięki takim kolejarzom DOKP-Lódź plany przewozowe realizuje zwycięsko. Zadania za 4 ubiegłe miesiące zostały wypełnione ze znaczną nadwyżką.

W transporcie kolejowym ważna jest każda praca, każda czynność. O dyscyplinie przewozowej, o terminowości i sprawnym działaniu transportu kolejowego decyduje każdy pracownik kolei, począwszy od najniższego stanowiska, a skończywszy na najwyższym. W walce tej ważną rolę spełnia również maszynista Jan Wachowicz z Kutna, dróżnik przejazdowy w Borkach koło Łęczycy, Antoni Estel, jak i naczelnik pociągów, który czuwa nad bezpieczeństwem jazdy, czy też dyżurny ruchu.

Kolej - to nerw kraju. Każde nawet najmniejsze niedopatrzenie może spowodować wielkie straty. Starsi kolejarzy pamiętają niewątpliwie katastrofę, jaka miała miejsce w 1925 r. na stacji Wielka (później między Kutnem a Płońskiem). Wtedy to dyżurny ruchu zaniedbując swe obowiązki wpuszczył pociąg towarowy na tor, na którym stał pociąg osobowy. Straszne były skutki katastrofy - 17 osób straciło życie, a kilkudziesięciu pasażerów zostało rannych.

Każdy kolejarz Polski Ludowej w walce o usprawnienie transportu kolejowego - musi troskliwie baczyć na ochronę zdrowia i życia pasażerów.

Wyrazem uznania kolejarzy trudniących się podjęciem ostatecznej uchwały KC PZPR i Rady Ministrów, która przyznaje pracownikom kolei przysługujące im prawa, a także i zobowiązuje do coraz lepszej i wzorowej pracy. Uchwała ta ma donosić znaczenie dla realizacji dyktanda I Zjazdu PZPR, stanowi ona podstawę dla poprawy bytu szerokich rzesz kolejarzy.



Gdy instruktor zastępuje śrubownika

Instruktor Jan Olek nie jest wcale zdziwiony pytaniem, ile czasu poświęcił latami w bieżącym roku na szkolenie śrubowników i przykręcających.

Chyba że dwa tygodnie, może trzy. Nie więcej. Właściwie to jestem instruktorem tylko z nazwy. Raz wykonuję robotę śrubownika, to znów przykręcają. O tak na „zatkaj dziurę”, czyli mówiąc fachowo, rezerwa...

A co dzisiaj robicie?

Zastępuję śrubownika. Jest on na urlopie. Za dwa tygodnie stanę przy maszynie drugiego urlopowanego. W czerwcu ja mam urlop... I tak jeżdżę pół roku, a z mojego instruktorstwa nikt.

A jak było w ub. roku, czy cały swój czas poświęcałiscie szkoleniu?

Olek przecząco porusza głową.

Nie, trzy godziny dziennie zajmowałem mi „zapisywanie produkcji”.

Czyżby w Zakładzie „A” ZPP im. Niedzielskiego nie było kogo szkolić? Przecież, właśnie tam i to w przedziałach jest w bieżącym roku instruktor.

W I kwartale 36 osób w Zakładzie „A” nie wykonywały swych planów produkcyjnych. I to przeważnie miesiąc w miesiąc ci sami ludzie. Jedni nie wykonywali planów z braku kwalifikacji, inni na skutek nieumiejętności zorganizowania sobie pracy.

W kwietniu ilość nie wykonujących planów była już nieznacznie mniejsza. Ale majster Felczak wcale nie jest tym zadowolony, gdyż plan w skali ogólnej był wykonany. Nie zwraca na te „drobiazgi” uwagi również kierownik zakładu. Tymczasem tuż obok w Zakładzie „B” śrubownicy zarabiali o 300 - 400 zł miesięcznie więcej. Proporcjonalnie wyższe jest też zarobek przykręcających. Przydałaby się więc pomoc instruktora na przykład Stanisława Flirychoy, który nie potrafił sobie w sposób właściwy zorganizować pracy, na

Przygotowania do wczorajszych wakacyjnych dla młodzieży szkolnej kieruje Prezydium RN m. Łodzi i dzielnicowe rady narodowe.

Pierwsza rzecz, skupiająca na sobie wiele uwagi, to obiekty kolonijne. Każdy taki obiekt musi być zbudowany przez komisję. W niejednym trzeba przeprowadzić większy remont. Łatwo jest dopilnować tego na terenie naszego województwa, trudniej na terenach nadmorskich. Toteż w Koszalińskim prawie bez przerwy przebiega komisja Wydziału Oświaty RN m. Łodzi. Jedną z nich stwierdziła podaż pobytu w woj. koszalińskim, że przygotowania obiektów na kolonie są w pełni. Ale zauważono też niedociągnięcia, wskazano je prezydium woj. RN w Koszalinie, a Ministerstwo Oświaty swoją drogą wysłało odpowiednie polecenie.

Za kilka dni uda się do woj. koszalińskiego specjalna komisja z Prezydium RN m. Łodzi, która zwiedzi ośrodki kolonijne, i oczywiście, jeśli stwierdzi niedomagania - wystąpi z wnioskami do Ministerstwa Oświaty.

Remonty ośrodków kolonijnych w Koszalińskim przebiegają dość sprawnie, gorzej wygląda sprawa zaopatrzenia tych obiektów w potrzebny sprzęt i urządzenia.

Jest przecież na to rada. Trzeba, aby już obecnie Wydział Oświaty wypełnił się do końca, w jakim stopniu Koszalin pokryje zapotrzebowanie w sprzęt i urządzenia, by móc resztę uzupełnić sprzętem wypożyczonym z łódzkiego internatu.

Jeśli zaś chodzi o ośrodki kolonijne na terenie naszego województwa, to stwierdzić należy, że remonty i inne prace przygotowawcze przebiegają tutaj sprawnie. Największe ośrodki kolonijne w Włocławku, Górze, po dobiegającej już końca przebudowie, otrzymują nowoczesne urządzenia, jak kino, muszle teatralną itp. Wypoczywać tu będzie 2 tysiące dzieci. Warto dodać, że Wydział Oświaty wysłał się

Organizacja partyni ZPP im. Niedzielskiego nie poświęca analizy przyczyn niewykonania planów przez część załogi w Zakładzie „A” należytej uwagi. Tolerowano fakt, że instruktor w rzeczywistych sprawach funkcje rezerwowego śrubownika. Takie wypadki nie są bynajmniej odoobniane i w wielu innych zakładach. Organizacje partyni zbyt mało interesują się działalnością komisji metodycznych, nie wciągając wniosków z ich sprawozdań. Tymczasem braku kwalifikacji zawodowych pewnej części załogi, to bardzo poważna rezerwa produkcyjna, nie wykorzystana możliwość podniesienia zarobków robotników.

H. Z.

Nierytmiczne dostawy towaru

Załoga ZPB im. Stalina, Zakład „D”, wykonując plany produkcyjne musi staczać ciężkie walki ze swymi dostawcami.

W nierytmicznym dostarczaniu towaru do naszej wykończalni celują Zakład „C” ZPB im. Stalina oraz ZPB w Ozorkowie. Np. w kwietniu Zakład „C” przysłał codziennie po 700 sztuk tkaniny, a w dniu 30 kwietnia dostarczył 1.600 sztuk. Zakłady Ozorkowskie przysyłały przeciętnie po 200 sztuk na dzień, a w ostatnim dniu miesiąca przysłały trzy razy tyle.

Trzeba stwierdzić, że nierytmiczna dostawa tkanin uniemożliwia nam normalną pracę, gdyż w niektóre dni robotnicy nie mają co robić, a przy końcu miesiąca pracujemy w godzinach nadliczbowych, podnosząc koszty własnej produkcji.

Całkowitą odpowiedzialność za nierytmiczną dostawę tkanin

W. UDALSKI



Włosna. Rolnicy skończyli siewy zbóż, sadzą ziemniaki, przygotowują na lato bogate plony dla wsi i miasta. Ich dzieci uczą się w szkołach. Coraz więcej na naszej wsi mamy szkół murywanych, pełnoklasowych, w których młodzież wiejska zdobywa podstawowe wykształcenie.

W gromadzie Lublanków, w row. łowickim, jest również Siedmioklasowa Szkoła Podstawowa. Kierownikiem jej jest Ryszard Braszczyski, a jedną z lepszych nauczycielek i aktywnych działaczek społecznych jest córka małego chłopca z Mszadli, pow. skierniewickiego, zetempówka Maria Malesówna.

Malesówna wraz z dziećmi zorganizowała przy szkole ogródek warzywny. Uczy w szkole biologii, więc ogródek jest potrzebny dla lekcji poglądowych. Oto trzeba rozsądzać już wyhodowane w skrzynkach krzaczki pomidorów. Malesówna wykorzystuje to zajęcie na lekcję, z której dzieci dowiadują się, jak to wielki radziecki agrobiolog Mieczysław Krzyżowski wiele roślin, a między innymi... pomidory z ziemniakami. Ogródek to wszystko jest ciekawe i już teraz wiele dzieci chłopskich z Lublankowa marzy o obraniu pięknego zawodu astronoma.

NA ZDJĘCIU: Maria Malesówna z grupą swych uczniów i uczennic.

Fot. — A. J.

Krótką notatką brzmiałaby taki: w bieżącym roku z kolonii letnich, obozów, półkolonii i wczasów w mieście skorzysta 43 tys. dzieci łódzkich. Można by jeszcze dodać, że nasze miasto posiada w tym roku aż 120 obiektów kolonijnych, położonych w najbar dziej malowniczych zakątkach woj. koszalińskiego i łódzkiego.

Przygotowania do wczorajszych wakacyjnych dla młodzieży szkolnej kieruje Prezydium RN m. Łodzi i dzielnicowe rady narodowe.

Pierwsza rzecz, skupiająca na sobie wiele uwagi, to obiekty kolonijne. Każdy taki obiekt musi być zbudowany przez komisję. W niejednym trzeba przeprowadzić większy remont. Łatwo jest dopilnować tego na terenie naszego województwa, trudniej na terenach nadmorskich. Toteż w Koszalińskim prawie bez przerwy przebiega komisja Wydziału Oświaty RN m. Łodzi. Jedną z nich stwierdziła podaż pobytu w woj. koszalińskim, że przygotowania obiektów na kolonie są w pełni. Ale zauważono też niedociągnięcia, wskazano je prezydium woj. RN w Koszalinie, a Ministerstwo Oświaty swoją drogą wysłało odpowiednie polecenie.

Za kilka dni uda się do woj. koszalińskiego specjalna komisja z Prezydium RN m. Łodzi, która zwiedzi ośrodki kolonijne, i oczywiście, jeśli stwierdzi niedomagania - wystąpi z wnioskami do Ministerstwa Oświaty.

Remonty ośrodków kolonijnych w Koszalińskim przebiegają dość sprawnie, gorzej wygląda sprawa zaopatrzenia tych obiektów w potrzebny sprzęt i urządzenia.

Jest przecież na to rada. Trzeba, aby już obecnie Wydział Oświaty wypełnił się do końca, w jakim stopniu Koszalin pokryje zapotrzebowanie w sprzęt i urządzenia, by móc resztę uzupełnić sprzętem wypożyczonym z łódzkiego internatu.

Jeśli zaś chodzi o ośrodki kolonijne na terenie naszego województwa, to stwierdzić należy, że remonty i inne prace przygotowawcze przebiegają tutaj sprawnie. Największe ośrodki kolonijne w Włocławku, Górze, po dobiegającej już końca przebudowie, otrzymują nowoczesne urządzenia, jak kino, muszle teatralną itp. Wypoczywać tu będzie 2 tysiące dzieci. Warto dodać, że Wydział Oświaty wysłał się

Organizacja partyni ZPP im. Niedzielskiego nie poświęca analizy przyczyn niewykonania planów przez część załogi w Zakładzie „A” należytej uwagi. Tolerowano fakt, że instruktor w rzeczywistych sprawach funkcje rezerwowego śrubownika. Takie wypadki nie są bynajmniej odoobniane i w wielu innych zakładach. Organizacje partyni zbyt mało interesują się działalnością komisji metodycznych, nie wciągając wniosków z ich sprawozdań. Tymczasem braku kwalifikacji zawodowych pewnej części załogi, to bardzo poważna rezerwa produkcyjna, nie wykorzystana możliwość podniesienia zarobków robotników.

H. Z.

Załoga ZPB im. Stalina, Zakład „D”, wykonując plany produkcyjne musi staczać ciężkie walki ze swymi dostawcami.

W nierytmicznym dostarczaniu towaru do naszej wykończalni celują Zakład „C” ZPB im. Stalina oraz ZPB w Ozorkowie. Np. w kwietniu Zakład „C” przysłał codziennie po 700 sztuk tkaniny, a w dniu 30 kwietnia dostarczył 1.600 sztuk. Zakłady Ozorkowskie przysyłały przeciętnie po 200 sztuk na dzień, a w ostatnim dniu miesiąca przysłały trzy razy tyle.

Trzeba stwierdzić, że nierytmiczna dostawa tkanin uniemożliwia nam normalną pracę, gdyż w niektóre dni robotnicy nie mają co robić, a przy końcu miesiąca pracujemy w godzinach nadliczbowych, podnosząc koszty własnej produkcji.

Całkowitą odpowiedzialność za nierytmiczną dostawę tkanin

J. BAJSZCZAK

korespondent

H. SROCIŃSKI

Piorą dobrze, taniej — ale... za długo

4,40 zł kosztuje wypranie dziennej sukienki, 4,50 zł płacimy za wypranie 1 kg bielej. Ceny usług pralniczych uległy poważnej obniżce. Nie dość, że obecnie dużo więcej osób, zarówno prowadzących gospodarstwa, jak i samotnych skorzystałoby chętnie z usług pralni. Nie robia tego jednak, bowiem pranie choć dobrze wykonane trwa zbyt długo. Ileż to tygodni trzeba obecnie czekać na wypranie płaszcza, kostiumu, swetra itp. Czasem miesiąc albo jeszcze dłużej. Nieco lepiej wygląda sprawa z praniem bielej. Tu łódzkie pralnie mają pewne osiągnięcia, wykonują powierzchnie prace w przeciągu 10 dni.

SAMI JESTEŚMY SOBIE WINNI

To, że obecnie trzeba czekać po kilka tygodni na wypranie garderoby nie jest wyłącznie winą pralni. Co roku, kiedy zaczyna się robić ciepło, wszyscy przypominają sobie naraz o tym, że ubranie, kostium czy sukienka wiosną wymaga odświeżenia. W punktach przyjeżdżają kolejni, a co najważniejsze, większość osób dowiaduje się, że po odbiór odzieży należy zgłosić się nie wcześniej, jak po czterech lub sześciu tygodniach. A tymczasem w okresie wcześniejszym można było wyprać płaszczy czy kostium w przeciągu dwu albo jednego tygodnia. W lutym czy styczniu nie klient czekał, ale pralnie czekały na niego.

W punkcie przyjeżdża Miejskiej Pralni przy ulicy Andrzeja 4, codziennie napływa obecnie około 200 sztuk garderoby. Podobne ilości przyjmuje się w kilkunastu innych punktach. Takie ilości garderoby pralnie nie są w stanie wyprać w krótkim terminie. Siad to długie czekanie.

Tegoroczny sezon, a raczej okres gorączkowej pracy w pralniach dobiega już właściwie końca. W czerwcu bez kłopotu będzie można korzy-

stać z ich usług. Kierownictwo Pralni Miejskiej, opierając się na doświadczeniach lat ubiegłych, postanowiło wprowadzić pewne zmiany w organizacji pracy w okresie największego jej nasilenia. Pralnie będą pracowały już od jesiennych zmian, czego doświadczenia nie było. Szkoda tylko, że dopiero jesienią, a nie obecnie, kiedy jest największe nasilenie klientów.

Wkrótce też klienci nie będą narazeni na kilkugodzinne nie-rzecz wyprzedzanie na przyjęcie, względnie odbiór garderoby czy bielej. Projektuje się bowiem uruchomienie lotnych punktów przyjeżdżających w większych fabrykach.

Istniejące jeszcze wiele innych czynników, dzięki którym będzie można usprawnić pracę łódzkich pralni. Część z nich jest już wykorzystana, część należałoby jak najszybciej wprowadzić w życie. Na przykład, choćby sprawa pralni na Stokach, która buduje się już od kilku lat, a której z przyczyn „objektywnych” nie można uruchomić. Podobnie jest z pralnią przy ulicy Łagiewnickiej 248. Do dziś MZPUK nie może zdecydować, kto ma prowadzić te pralnie, czy spółdzielnie czy też Miejskie Pralnie. Spółdzielnia jest właścicielem budynku ale nie ma potrzebnych urządzeń, zaś Miejskie Pralnie posiadają wszystkie urządzenia, tylko nie mają ich gdzie umieścić.

Znaczna obniżka cen na usługach pralniczych zobowiązuje zarówno kierownictwo Miejskiej Pralni, jak i Związek Branżowy MZPUK i MKPG do jak najszybszego załatwienia tych spraw. Trzeba spowodować, a możliwości istnieją, aby jak najwcześniej rozpoczął się usług uprzedzonych pralni, by wszystkie usługi wykonywane były solidnie i szybko.

J. ST.

Wtedy nadeszli chłopcy. Czas upływał, każda chwila była droga, przystąpili więc do uregulowania wysiewu i po chwili ślady po maszynach przecinały się wzdłuż i w poprzek pola. Spółdzielcy z zachwytem przyglądali się zręcznym robotom chłopaków. Innym razem, kiedy siewnik zepsuł się, rozkręcił maszynę i nie czekając na pomoc techniczną z POM, wspólnie z traktorystami zlikwidowali awarię.

Jan Dąbik, Stanisław Szewczyk i Zygmunt Wejnter, trzej praktykanci w spółdzielni produkcyjnej w Białej Rawskiej, tak byli przejęci swoją pracą, że mimo początkowych kłopotów mieszkaniowych i zrozumiałej tęsknoty za szkołą i kolegami, nie sposterżeli nawet, jak im miesiąc przelotnie przyszedł. Spółdzielcy powierzyli im pasjonujący odcinek pracy: ogród. Jakże tu możliwości otwierały się dla młodych umysłów! Kilka ładnych dni pracowali nad obsadzeniem 7 ha sadu. Ogródnik Gesicki był dumny z umiejętności i pomysłowości chłopaków. Potrafil im nie tylko właściwie przeciąć korzenie drzewek, ukształtować koronę, wybrać najsilniejszy pęd do wzrostu w górę, ale rozwiązywał także zasadniczą trudność, jaką przy wymierzaniu odległości drzewka od drzewka sprawiała fail-

stność terenu. Nie żałowali czasu długich godzin ślęczenia nad książką w szkole. Narzucało się tyle problemów praktycznych i teoretycznych.

Spółdzielcy oddali im także pod opiekę całą plantację rzepaku. Dni upływały za dniami, a oni wciąż bogacieli swoje doświadczenia. Chodzili do roboty „za porówno” ze spółdzielcami. Rozróżniali obornik na polu, pracowali razem z obornikiem Skopińskim przy karmieniu krów, jeździli jako pomocnicy na traktorze.

Toczyły się rozmowy rozmaite. Wejnter był lakoniczny w swych wyrażeniach, tegi, barczyści Szewczyk też mówił niewiele, za to nie dudził, ruchliwy jak skra, Dąbik, rozczarował barwną przyszłość przed kolegami.

Do końca praktyki wszyscy pierwszorzędnie nauczyli się jeździć na traktorach - cieszył się chłopak. A kiedy, bracie, po ukończeniu szkoły pójdziesz na agronomów do PGR, nikt ci już oczu nie zamylał. Nadstawem tymczasem szumiały szuflary...

Wiele jest trudnego, ale i poręcznego uroku w pracy rolnika. Chociaż zawodowo pogardzanym — chrzczone dawniej ciężki wysiłek na roli, chociaż mówiono kiedyś na wsi, że w ziemi można pracować tylko ten, kto nie nadaje się już ani na krawca, ani na szewca, ani do tuczenia karmieni na szosie. Bo nie tworzyć, lecz zacząć, by nasze rolnictwo przetrwało.

Mądrzy ludzie potrzebni są dzisiaj na wsi. Na takich uczą się nasi praktykanci.

Nauka otworzyła ogromne perspektywy przed rolnictwem. Rozmiar ich jest tak wielki, że dziś wielu młodych chłopaków i dziewcząt uczęszcza na piękne tego zawodu maratony o sukcesach agronomów i inżynierów rolników, jak o sławie sportowej lub zaszczytnym tytule przedwojennego pracownika. To konkretne wyniki pracy na roli, uzyskiwane dzięki naukowemu

metodom pracy, stwarzają je bodźce. To nauka otwiera przed młodymi ludźmi nowy, przebiegający świat, którego zwykłym okiem nie zmierzysz.

Ale nie tylko młodzi chłopcy i dziewczęta ze wsi wybierają trudny zawód rolnicy, by swoją wiedzą i pracą przebudować naszą, jeszcze nie rozwiniętą wieś. Z najsilniejszych pobudek idzie do szkół rolniczych i młodzież miast.

Już przeszło dwa miesiące odbywają swoją dyplomową praktykę w PGR Kobierzycy — Alina Dymel i Halina Bąbka, a Irena Niemcewiczka i Danuta Chrusciel — studentki Wyższej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Praktykują w PGR Nowy Dwór. Irena będzie wysoko kwalifikowaną agronomem, a Danuta zootechnikiem. Obie są rodowitymi warszawiankami i ze wsią przez większość swego życia nie miały nic wspólnego. A jednak poniosła je do rolniczego zawodu bogata i wszechstronnie ciekawa praca na wsi.

— Tu to dzień mamy coś nowego — opowiadała sympatyczne dziewczęta — nowe sprawy, nowe problemy. Tu na każdym kroku widzimy pożytek z naszej wiedzy.

W okresie wiosennej akcji siewnej dzielne praktykantki przeprowadziły fachowe pogadanki wśród chłopów, uczyły ich słać zboże, jakie nawozy stosować, chociaż praktyczne doświadczenie rolników przetrastowało doświadczenie życiowe studentek. Nie w tym dziwnego. To wiedza dała im młodym ludziom taką przewagę, a praktyki, które w tej chwili odbywały, wyczuły jeszcze silniej ich wzrok na ciężki trud rolnika.

Wielu siedmioklasistów i maturzystów stoi obecnie przed ważnym problemem życiowym: Co wybrać? Gdzie studiować dalej?

RADZIMY: Wybierając nauki rolnicze. Przynosić Wam one takie same zadowolenie, jak Niemcewiczkiej, Chruscielównie, Dąbyskiej, Szewczykowej, Jurze i innym.

W. UDALSKI

Ci, co mierzą daleko

to w pierwszych dniach po przyjęciu do Kochanowa. Spółdzielcy zaplanowali zasiąć 16 ha owsa systemem krzyżowym, lecz tego ranka, kiedy wychyli na pole, agronom pomowowski nie było na miejscu, sami zaś obawiali się, że nie uregulują dobrze wysiewu. O wielką rzecz przecież chodziło! Nowym systemem zasiąć 16 ha — to nie drobnostka.

— Dzwonił do Dąbowej Góry, po agronoma — zdecydował przewodniczący.

Wtedy nadeszli chłopcy.

Czas upływał, każda chwila była droga, przystąpili więc do uregulowania wysiewu i po chwili ślady po maszynach przecinały się wzdłuż i w poprzek pola. Spółdzielcy z zachwytem przyglądali się zręcznym robotom chłopaków. Innym razem, kiedy siewnik zepsuł się, rozkręcił maszynę i nie czekając na pomoc techniczną z POM, wspólnie z traktorystami zlikwidowali awarię.

Jan Dąbik, Stanisław Szewczyk i Zygmunt Wejnter, trzej praktykanci w spółdzielni produkcyjnej w Białej Rawskiej, tak byli przejęci swoją pracą, że mimo początkowych kłopotów mieszkaniowych i zrozumiałej tęsknoty za szkołą i kolegami, nie sposterżeli nawet, jak im miesiąc przelotnie przyszedł. Spółdzielcy powierzyli im pasjonujący odcinek pracy: ogród. Jakże tu możliwości otwierały się dla młodych umysłów! Kilka ładnych dni pracowali nad obsadzeniem 7 ha sadu. Ogródnik Gesicki był dumny z umiejętności i pomysłowości chłopaków. Potrafil im nie tylko właściwie przeciąć korzenie drzewek, ukształtować koronę, wybrać najsilniejszy pęd do wzrostu w górę, ale rozwiązywał także zasadniczą trudność, jaką przy wymierzaniu odległości drzewka od drzewka sprawiała fail-

stność terenu. Nie żałowali czasu długich godzin ślęczenia nad książką w szkole. Narzucało się tyle problemów praktycznych

